

Kinga Dygulska-Jamro: Przejęzyczenie czy poglądy prezydenta Obamy?

Od dwóch dni zachodzę w głowę, skąd właściwie nasz twitterowy minister Radosław Sikorski i prezydent Komorowski wiedzą, że Obama, mówiąc o „polskich obozach śmierci” się przejęzyczył?



Od dwóch dni zachodzę w głowę, skąd właściwie nasz twitterowy minister Radosław Sikorski i prezydent Komorowski wiedzą, że Obama, mówiąc o „polskich obozach śmierci” się przejęzyczył?

Po analizie trzech różnych sprostowań, jakie do dziś zdążył wydać Biały Dom, wcale nie widać, że był to zwykły błąd. Brakuje informacji, że były to niemieckie obozy. A w końcu w sprostowaniach brakuje kilku dopełniaczy i ... prawdy.

Oto treść jednego z trzech sprostowań: „Prezydent się przejęzyczył. Miał na myśli nazistowskie obozy w okupowanej przez Niemców Polsce.

Wyrażamy ubolewanie z powodu błędu, który nie powinien umniejszać wagi oczywistej intencji uhonorowania Pana Karskiego i tych dzielnych polskich obywateli, którzy stanęli po stronie ludzkiej godności w obliczu tyranii”.

I wciąż ciężko wywnioskować, jakich nazistów miał Obama na myśli, jaką tyranie, a w końcu którzy Polacy byli dzielni, a którzy wprost przeciwnie. Pan Karski nie działał wszak jak wolny elektron, ale reprezentował podziemne państwo polskie, o czym już przybyli na uroczystość goście nie mieli okazji się dowiedzieć. Pozostaje mieć nadzieję, że dbają o pamięć historyczną w większym zakresie niż prezydent. I cóż począć z takim sprostowaniem? Czy nie jest najwyższy czas, by żądać od elit USA, by w końcu zobaczyli Polskę okupowaną przez Niemców, które nie miało elit współpracujących z hitlerowcami., oraz nic wspólnego z winą za holokaust i niemieckie nazistowskie obozy zagłady i eksterminacji, a sama straciła miliony obywateli i ponad połowę majątku narodowego.

Nie muszą nas przepraszać, bo na nic się to zda, ale dobrze by było, gdyby raz na zawsze uzupełnili swoją pamięć historyczną, strony internetowe, wytyczne dla redakcji i nie popełniali takich „przejęzyczeń”. A jeśli się zdarzy celowo lub niecelowo, to dobrze by było podać kilka instytucji do sądu, bo cóż działa lepiej na Amerykanów jeśli nie pieniądze. Jedynie Obamy do sądu raczej nie podamy, ale powinniśmy żądać, by zachowywał się przyzwoicie.

Wystarczy wspomnieć, że tego typu marne sprostowanie jak to prezydenckie, odnoszą w USA podobny skutek jak film „W ciemności”. Czyli... nie wiadomo o co chodzi, ale wiadomo, że coś z tymi Polakami jest nie tak. I jak głosi jedna z pierwszych fraz z filmu „W ciemności” Agnieszki Holland: „Strzeż się Polaka”. Pozornie kawał dobrej roboty, a jednak po seansie w kalifornijskim kinie usłyszałam kilka nieciekawych stwierdzeń pod adresem Polski. Jedni narzekali na katolików, inni na to,

że jak już pomagali, to za pieniądze, co jest w pierwszej części filmu bardzo podkreślane. W sumie szkoda, że film nie stwierdzał, że to Polacy są odpowiedzialni za holokaust, bo wtedy Oskar byłby gwarantowany. Amerykanie i amerykańscy Żydzi zatrzymali się na obrazie Polski z lat 40 i 50 i za nic nie mogą spojrzeć na ten kraj jak na ten, w którym Żydom żyje się naprawdę dobrze. W końcu w jakim kraju znaleźć społeczność żydowską, która jest dumna ze swoich korzeni i nie boi się o tym mówić? Szkoda, że w Ameryce o tym nie wiedzą i łatwo im przychodzi „przejęzyczenia”.

Jak wykazują najnowsze badania CBOS i żydowskiej organizacji Anti Defamation League (ADL), w Polsce dochodzi do najmniejszej na świecie liczby przemocy wobec Żydów, a natężenie tych odnotowywanych jest niewielkie. Jednym słowem chodzi o pyskówki, podczas gdy we Francji czy w Wielkiej Brytanii dochodzi do pobić, zabójstw i podpaleń mienia. Rośnie też liczba wniosków obywateli Izraela o przyznanie obywatelstwa polskiego. Prezydent Obama może o tym nie wiedzieć, paplać o polskich obozach śmierci, zrzucać winę na sztab odpowiedzialny za prezydenckie mowy, ale obowiązkiem władz naszego kraju jest domagać się prawdy historycznej i dbać o dobry wizerunek kraju.

Takie poglądy jak prezydenta Obamy, zresztą wyrażane nie po raz pierwszy, bo nie oszukujmy się – raczej nie zwykłe przejęzyczenia – nie biorą się znikąd. Idzie za tym konkretna polityka, Polska nie jest przy tym ważnym partnerem dla USA. Co więcej, Warszawa nie ma polityki historycznej i zupełnie nie dba o szerzenie wiedzy o Polsce. Dla przykładu, akademickie centra polonistycznej przyklejone są na amerykańskich uniwersytetach do rusycystyk, a nawet do studiów nad Azją Środkową. Niestety, instytucjom polskim, odpowiedzialnym za te kwestie, wcale to nie przeszkadza i nie widzą potrzeby zmiany status quo. Skoro nie zależy na tym, ani polskim dyplomatom, ani przedstawicielom rządu, ani polskim kołom biznesu, to dlaczego

miałoby zależeć Amerykanom? Czas na zmianę po obu stronach oceanu.



Dr Kinga Dygulska-Jamro – politolog i koreanista. Studiowała w czołowych ośrodkach naukowych w Polsce, Korei Południowej, Hiszpanii. Biegłe posługuje się koreańskim, angielskim i hiszpańskim. Przez kilka lat była korespondentem „Rzeczpospolitej” w Seulu. Obecnie pracuje naukowo na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles (UCLA).